№ 55. Czwartek — 3 (15) Lipca 1886 roku. Rok III.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie	rs. 4.
Półrocznie	„ 2.
Kwartalnie	„ 1.

Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50.
Kwartalnie	„ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Dnia 15 Lipca Rozesłanie Ap. i ś. Henryka Ces.
„ 16 „ *N. Maryi P. Szkaplerznej.*
„ 17 „ ś. Aleksego Wyz.
„ 18 „ ś. Szymona z Lipnicy. Kamila.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

ulica Lubelska № 137.

ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 — **REDAKCYA** przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

☞ Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie	3	minut	57
Zachód „ „ „	8	„	13
Długość dnia . . . godzin	16	„	16
Ubyło „ . . . „	—	„	27

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu **Redakcya Gazety Radomskiej**, sklepy: **P. Dubelta, P. Winklera,** i Księgarnia **P. Zuckera.**

Wiadomości bieżące.

Minister sprawiedliwości polecił, ażeby wszyscy pisarze i protokuliści pochodzenia żydowskiego, znajdujący się obecnie w kancelaryach sędziów śledczych, zostali w jak najkrótszym czasie (w ciągu dwóch miesięcy) usunięci z zajmowanych przez nich miejsc, i ażeby na przyszłość do pełnienia takich obowiązków żydzi przyjmowani nie byli.

W sferach urzędowych opracowywane są obecnie nowe przepisy, zalecające, aby wszystkie zakłady przemysłowo-fabryczne były tak budowane i urządzane, ażeby funkcyonowanie tychże nie wywierało żadnego szkodliwego wpływu na zdrowie ludzkie. W tym też celu departament rękodzieł i handlu zażądał danych o ilości i jakości fabryk, kładąc szczególny nacisk na fabryki przetworów chemicznych, garbarnie, szmelcarnie i t. p., które w oznaczonym terminie albo mają być według nowych przepisów urządzone, lub też w razie przeciwnym, zamykane.

Departament ogólny senatu postanowił, że kto ze spadkobierców nie wniesie opłaty spadkowej najdalej w dni 130 po otwarciu spadku, obowiązany jest następnie wnieść też opłatę w wysokości potrójnej.

Rubel kredytowy. „Birż. wiedom." podają w formie pogłoski, iż istnieje projekt zastosowania szeregu środków praktycznych, mających na celu podniesienie ceny rubla kredytowego. Jednym z tych środków ma być przyjmowanie na rachunek należności celnych (na równi ze złotem i kuponami metalowemi) także i biletów kredytowych, według kursu, oznaczonego przez min. skarbu.

MIEJSCOWE.

Teatr. Komedya trzyaktowa, pióra pp. Labiche i Duru, przełożona z francuskiego przez Arwina, p. t. „Soboty", grana u nas w sobotę, ściągnęła do sali teatralnej mniej publiczności, niż poprzednie przedstawienia, co jest pocieszającym objawem, dowodzącym, iż dziś sztuki swojskie, osnute na tle życia ze sfer towarzyskich i ludowych, mają u nas większe powodzenie, niż tłuste farsy francuzkie.

„Soboty", jest to jedna z lepszych sztuk wspomnianych autorów i mimo kilku scen, zbyt drażliwych, które artystom krakowskim udało się przyzwoicie, bez zaakcentowania, ominąć, „Soboty" mogą przez dłuższy czas utrzymać się w repertoarze teatralnym.

Grano, jak zwykle, bardzo dobrze. Pani Ziembińska (p. Pomerard) wykazała tym razem, że nie tylko jako wstępująca w świat panienka, lecz nawet jako mężatka, a następnie wdówka, może zawracać głowy mężczyznom, jeżeli taki p. Jacotel (p. Solski), młodzieniec cierpiący na reumatyzm, rozkochał się w niej szalenie. Pan Filidor le Bouleaux (pan Roland) i wiecznie głodna Róża Cazamaine (p. Wójcicka), „miła pauprzyca", jak ją w uniesieniu nazywał papa Savouret (p. Winiarski), przyczynili się do powodzenia sztuki.

W niedzielę grano „Smoczą Jamę". Teatr był przepełniony. To powinno być wskazówką dla p. Antoniewskiego, że wystawienie sztuk naszych autorów zawsze przyniesie pożądany dochód kasie teatralnej, a publiczności prawdziwe zadowolenie.

Czesław Sławomir Stecki. Z żalem przystępujemy do skreślenia kilku słów biografii tego człowieka, co chociaż żył krótko, ale cierpiał wiele.

Sławomir Stecki urodził się w r. 1858; pobierał nauki w Radomiu, a następnie w Warszawie wstąpił do szkoły dramatycznej Derynga. Po ukończeniu studyów artystycznych występował czas pewien na scenie poznańskiej, ale wskutek choroby piersiowej nie mógł się poświęcić zawodowi dramatycznemu, a więc zwrócił swoje siły na pole literackie. Pierwszy z jego utworów, „Syn wróżki", melodramat ludowy, grany był kilkanaście razy przez uczniów szkoły Derynga, a następnie przeszedł na scenę poznańską i odbył wędrówkę po teatrach prowincyonalnych. Za tym utworem poszły wkrótce inne na scenę: „Rywale Prokopa", komedya osnuta na tle stosunków małomiasteczkowych; „Wieczornice" i „Baśń jesienna". (Dwie ostatnie z muzyką Zygmunta Noskowskiego).

Oprócz utworów dramatycznych zmarły pisarz uprawiał beletrystykę i poezyą. Liczne jego utwory, nastroju lirycznego, były drukowane w pismach tygodniowych i codziennych.— Nasza gazeta drukowała niedawno nowelkę jego p. t. „Czerwona parasolka". Dawniej śp. Stecki był przez pewien czas stałym współpracownikiem „Gazety Radomskiej", zasilając ją pomniejszemi utworami. Ulubionym tematem zmarłego były dzieje Grecyi i Rzymu. Przed samą śmiercią dość często drukował wdzięczne poezye w „Dzienniku dla Wszystkich" pod ogólnym tytułem „Zygzaki". Nadto, pozostawił wiele prac niedrukowanych, a między niemi tragedyą w pięciu aktach: „Królowa Halikarnasu".

Choroba piersiowa szybko się rozwijała, ale młody pisarz, czując w sobie ogień duchowy, rwał się do życia i żywił nadzieję, że wróci do zdrowia. Choroba odbiła się w ostatnich jego utworach; wiała z nich tęsknota i żal za światem

4

Z ŻYCIA IDEALISTY

przez

H. F.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 54.).

Nie zdawała sobie jasno sprawy z tego, co się z nią dzieje. Czuła radość w sercu, gdy widziała Strużyńskiego przy sobie; czuła ból, gdy się oddalił, lecz nie umiała lub nie chciała uprzytomnić sobie całego stanu.

Bywały chwile, że zaczytana w książce odrywała wzrok od kartki i słała go gdzieś w przestwory, dumając i marząc, a na końcu tych marzeń stał Filip. Zwracała wtedy pospiesznie oczy na martwe litery, lecz nie mogła czytać, pomiędzy bowiem literami wysuwał się albo nos, albo oczy, albo usta Filipa. Zamykała więc z gniewem książkę i siadała założywszy ręce na piersi.

Lecz tu znowu prześladował ją głos dźwięczny, wymawiający uroczyście: „rachuba w małżeństwie to — gilotyna szczęścia!"

W postępowaniu zmieniła się znacznie.

Dawniej, gdy dzieci w szkółce zbyt hałasowały, umiała i pogrozić i pogróżki w czyn wprowadzić, teraz zaś zaledwie cichym głosem upominała swawolników. Dawniej, wprawdzie smutna, miewała jeszcze chwile wesołości, kiedy zapomniawszy o bólu śmiała się i radowała, lecz teraz powaga nie schodziła jej z twarzy a oczy zdawały się coraz bardziej być melancholijnemi.

Nie dość na tem. Nawet noc nie przynosiła jej spokoju. Często śnił się jej Filip.

Raz widziała go we śnie na okręcie, na pełnem morzu. Statek szybował śpiesznie, gdy wtem zrywa się burza, bałwany coraz wyższe uderzają o pokład, okręt się chwieje, chyli, zaczyna tonąć i w jednej chwili znika z powierzchni morza. Krzyknęła przeraźliwie. Wszyscy się przebudzili, pytając jej, co się stało, a ona, wodząc wzrokiem dokoła, zapytuje, czy spała. Dopiero, gdy się przekonała, że ją przestraszyło senne widziadło, upadła na poduszki i zmęczona zasnęła.

Nazajutrz wstała z bólem głowy i zniechęcona; lecz wieczorem przyszedł Filip odwiedzić domek skromny. Mania w pierwszej chwili osłupiała, gdy zobaczyła tego, który w nocy wraz z okrętem poszedł na dno, lecz przyszła do siebie i z uśmiechem niekłamanej radości podała mu rękę.

— Ach, cóż to za fatalny sen miałam tej nocy. Pewno pan długo żyć będzie.

— A to dlaczego? — zapytał Filip.

— Bo, bo... — rzekła z lekkiem drżeniem w głosie — śniło mi się, że pan utonął.

I jęła mu opowiadać historyą nocy zeszłej.

— Ha! ha! ha! — roześmiał się Strużyński — więc to panią tak przeraziło? Dziękuję w każdym razie — rzekł, podając jej rękę — za dowód współczucia, na jakie bynajmniej nie zasłużyłem.

— O! przeciwnie! Przyjaciele brata mego są przyjaciółmi rodziny naszej — odrzekła, a lekki rumieniec pokrył jej twarzyczkę.

Filip się skłonił w milczeniu, a rozmowa weszła na tor obojętny.

Tego dnia Mania spała spokojnie.

Tak przechodziły dni i noce. Mania wciąż była smutna i zamyślona. Siostra, która dostrzegła w niej znaczną zmianę, starała się dowiedzieć o przyczynie, lecz Mania zbywała ją lakonicznemi odpowiedziami, tłómacząc się zmęczeniem w szkole, albo jakiemś cierpieniem. Nie dziwiła z nikim swych smutków, a zresztą, cóżby mogła powiedzieć?

Prawda, że posmutniała, lecz czy ona wie dlaczego?... Szukała w pamięci sama przyczyny, lecz nie nastręczała się jej żadna. Gdzieś jednak z zakątka duszy wyglądał Filip lecz ze zgrozą odpychała te natrętne myśli.

Pewnego dnia przyszedł Strużyński smutny i blady. Biała wypustka na czarnym surducie świadczyła, że stracił kogoś, a zbolały wyraz twarzy mówił, że stracony był dla niego bardzo drogim.

— Panie Filipie — rzekła Mania, spojrzawszy na cichą oznakę żałoby — czy pan się ustroił w ten niewesoły kolor dla przestraszenia nas?

tem i życiem, które musi się przemocą wyrwało. Zmarł w mieście Kozienicach 9 b. m.

Cześć jego popiołom! *Z. P.*

Rezultaty egzaminów w gimnazyum żeńskiem w Radomiu.

Ogólna cyfra uczenic w gimnazyum żeńskiem pod koniec roku szkolnego była 210; z tej liczby znajdowało się uczenic:

W klasie przygotowawczej 42, w I 40, w II 40, w III 32, w IV 18, w V 22, w VI 24. Przeszło do wyższych klas i ukończyło kurs 141. Z przygotowawczej do I promowano 30, z I do II 17, z II do III 24, z III do IV 22, z IV do V 10, V do VI 20.

Oprócz wymienionej cyfry (141 uczenic), mają prawo po wakacyach składać egzamin, dla otrzymania promocyi do wyższych klas lub też patentów z ukończenia gimnazyum, 33 uczenic.

Ukończyło gimnazyum i otrzymało patenty 18 uczenic VI klasy, a mianowicie: Adamska Stanisława, Wasiljewa Anna, Jegorowa Elżbieta, Głuszkowa Marya, Dobrowolska Olga, Zdawko Marya, Naperstkow Olga, Nikołajewa Anna, Swirska Zofia, Suszczykiewicz Marya, Małton Julia, Chodakowska Jadwiga, Hryniewicz Jadwiga, Rudzka Antonina, Cybisowa Helena, Wierzbowska Marya, Szenk Antonina, i Staniewska Teodora.

Z wyżej wymienionych uczenic otrzymały nagrody za pilność w naukach: Wasiljewa Anna, medal srebrny z prawem domowej nauczycielki, i dwie uczenice: Głuszkowa Marya i Jegorowa Elżbieta, otrzymały patenty z prawem domowych nauczycielek po odbyciu próbnej lekcyi.

Nagrody w książkach uczenice VI. klasy otrzymały: Adamska Stanisława, Szenk Antonina, Swirska Zofia i Suszczykiewicz Marya. W klasie V. Władimirowa Nadzieja, i Gajl Aleksandra, zaś pochwałę Garlińska Helena. W III. klasie nagrodę w książkach: Kucharenko Olga, Legrand Marya, Kulikowska Kazimiera, Swierczewska Marya, i pochwałę Cybitowa Anna. W klasie II. nagrody w książkach otrzymały: Dobrowolska Janina, Michalenko Wiara, Michalenko Nadzieja, Kariori Józefa, Swirska Michalina, Frydman Rajza i pochwałę Radwan Zofia. W klasie I. nagrodę w książkach: Wasilewicz Wiara, Gorlenko Barbara, Demina Marya, Sztremer Zofia i pochwały: Dobrowolska Zofia i Nuklis Zofia. W przygotowawczej klasie, nagrody: Wasilewicz Klotylda, Gorlenko Aleksandra, Gorlenko Helena, Ichnowska Karolina, i pochwałę: Kosmalska Marya.

Oprócz tego otrzymały nagrody i pochwały za staranne wykonanie robót ręcznych, uznanych przez oddzielną komisyą, następujące uczenice: VI. klasy: Adamska Stanisława, Szenk Antonina, Jegorowa Elżbieta, Staniewska i Stankiewicz. V. klasy: Wolska Helena, Gadyszko Małgorzata, Krychowska, Sztremer Marya, Gajl i Garlińska. IV. klasy: Janiszewska Marya, Kulikowska i Kałużyńska Marya. III. klasy: Jarosławska Stanisława, Adler Gabryela, Grosfeld Perła, Kulikowska Kazimiera i Żukowa Anna. II. klasy: Augnelius, Arnekker, Wielobycka i Siemionowa Nadzieja. I. klasy: Minkner Lidya, Tuczapska, Wasilewicz, Demina, Dutkiewicz, Emieljanowa, Bocheńska i Uryniecka.

Pozywanie przed sądy zawsze jest smutną ostatecznością, analogiczną konieczności wzywania lekarza, gdyśmy chorzy.

Każdy proces jest rodzajem choroby, z której nikt bez szwanku, czy to na kieszeni, czy na opinii, czasie, a nieraz zdrowiu ze zmartwienia, nie wychodzi.

Wiemy o tem wszyscy, przyzna to z nas każdy, jednak procesów mnóstwo. Nie dziwi nas proces, gdy bez niego nie możemy dojść do tego, co nam się słusznie należy. Nie dziwią procesy, prowadzone przez bankrutów dla zwłoki; nie dziwią procesy wytaczane, przez pieniaczy z rzemiosła, co w nim dla siebie upatrują zyski.

Dziwią nas tylko spory między ludźmi rzetelnymi, którzy wielu innemi sposobami załatwić by je mogli.

Dziwi marnowanie czasu, zdrowia, pieniędzy, gdy idzie o błahostki, albo roztaczanie publicznie brudów, które kalają obie strony. Tacy ludzie mają szczególne przekonanie, że sędzia zrehabilituje utracony honor; albo że pokonaniem sądowem dogodzą zemście, ktora ich samych zawsze hańbi.

Jednak codzień wyczytujemy w pismach warszawskich, że dwóch niby przyjaciół, zażyłych ze sobą, pokłóciwszy się przy stole, przy preferansie, ciągną się nazajutrz przed kratki, aby wzajemnie szkalować siebie.

Ileżby ci panowie, czekając ochłodzenia pasyi, na tem zyskali i jakby wdzięczni byli sobie, że procesu nierozpoczynali. Zaraza ta wszakże zaczyna i u nas rozszerzać swe zagony.

A jednak w takich wypadkach, gdzie chodzi o uniknięcie publikacyi, zawsze kompromitującej obie strony, mamy w prawodawstwie naszem doskonały środek w formie t. z. sądów polubownych.

Widzieliśmy z procesów hr. Potockich, że zastępując trybunał, apelacyą, senat, sąd taki polubowy może roztrząsać zarówno milionowe, jaknajmniejsze sprawy,

Wszakże na takim sądzie możemy wezwać do pomocy nietylko najlepszych przyjaciół, ale i najbieglejszych w znajomości prawodawstwa. Owszem, jesteśmy zdania, że bez nich sąd polubowny ważniejszy obejść się nie może.

Wszyscy o tem wiemy, nic nowego tu nie wnosimy, każdy racyą tych uwag przyzna, mimo to procesujemy się i pieniamy.

Bo gdzie niema zasad, serca, taktu, przychodzi brak zastanowienia, przy którem i rozumna niby głowa tylko błądzi.

Orkiestra wojskowa, pod batutą p. Bednarza, nie tylko grywa w teatrze podczas antraktów, lecz nawet operety już grywają z muzyką wojskową.

Rzeczywiście za prawdziwą zasługę policzyć można p. Bednarzowi skompletowanie w tak krótkim czasie dobrej orkiestry, grającej na rzniętych instrumentach.

Podczas przeprowadzek zmieniający mieszkania narażeni są na ogromne straty.

Nietylko bowiem w czasie przenosin wiele rzeczy się tłucze i niszczy, lecz podejrzani tragarze kradną co mogą.

W kilku miejscach dopełniono w zamęcie, podczas przeprowadzki, kilkanaście rozmaitych kradzieży.

W kilku domach poniszczono meble, a państwu K. stłukli tragarze kosztowne lustro (wartości 150 rs.)

Kradzieże. W tych dniach, w biały dzień, skradziono urzędnikowi izby skarbowej, panu Kosteckiemu, garderoby przeszło za 100 rubl.

Adwokatowi, p. Reklewskiemu, niewiadomy łotrzyk zeskamotował także część garderoby.

Psoty małżeńskie. Pan X. zafundował sobie bicykl. Jego małżonka dowiedziawszy się, że jazdą na welocypedzie zrywa się nogi, postanowiła nie pozwolić małżonkowi jeździć na bicyklu.

Nic jednak nie pomógł zakaz żony; pan X. rozpoczął ćwiczenia welocypedowe.

Obrażona o przekroczenie zakazu, a zarazem dbała o drogie zdrowie męża, pani X., podczas nieobecności tego ostatniego, w złości, pokrajała nożem całe koło kauczukowe bicykla. Ujrzawszy taką szkodę małżonek, w pasyi, porznął na kawałki nową suknią swej żony.

Czapki. Dostawę czapek dla służby całej drogi Dąbrowskiej powierzono p. Władysławowi Szewczyńskiemu.

O dostawę umundurowań stara się pan Królikowski z Kielc.

Z Opatowa donoszą nam: Nareszcie doczekaliśmy się chwil jasnych. Mamy światło! Zafundowano miastu aż 14 latarń.

W tych dniach piesek pokojowy p. X. pokąsał małe dziecko, i matkę, broniącą dziecka, następnie wybiegłszy na ulicę pokąsał jeszcze kilkoro dzieci. Następnie 9 psów, pokąsał tenże piesek. Weterynarz sandomierski wziął je, aby zbadać, czy się wściekły. Dzieci pokaleczone, dzięki natychmiastowej pomocy lekarza, mają się już lepiej.

W tych dniach na 5-tej wiorście, na szosie sandomierskiej, tuż przed końmi jadącej poczty, dwa razy uderzył piorun, roztrzaskawszy słup telegraficzny.

Z KRAJU.

Dotychczasowy naczelnik telegrafu przy kolei Dąbrowskiej, inżynier Królikiewicz, opuścił zajmowane stanowisko. Tymczasowo kierownictwo tym wydziałem powierzone zostało naczelnikowi ruchu tejże kolei.

Zakup aparatów. Istniejąca w Warszawie specyalna fabryka aparatów telegraficznych, otrzymała zamówienia na

---

— Bynajmniej, — odrzekł przygnębiony. Przyszedłem paniom oznajmić, żem stracił w przeszłym tygodniu matkę.

— Matkę! — jęknęła Mania, a łzy stanęły jej w oczach; weszła więc do drugiego pokoju, by osuszyć oczy i po chwili wróciła.

— Panie Filipie! — rzekła — strata to niewątpliwie straszna, cios okropny, lecz niech pan się otrząśnie z tego dręczącego smutku. Myśmy także straciły matkę, gdyśmy jeszcze dziećmi były. Płakałyśmy i rozpaczałyśmy, lecz potem czas, ten wielki lekarz, uspokoił nasze cierpienia. Pan jeszcze ma przed sobą tyle do zwalczenia, że nie powinien się pan bezbrzeżnie oddawać żalowi.

— Dziękuję pani za słowa pociechy — rzekł poważnie i uścisnął ją za rękę.

Mania spłonęła, a gdy wyszedł, popłakała trochę, potem zaś usiadła i zaczęła dumać. Przeróżne myśli przelatywały jej przez głowę, a najbardziej ją dręczyło pytanie, dlaczego tak wzięła do serca śmierć Strużyńskiej?

Wszak to kobieta, której nie znałam, myślała sobie. Cóż mnie ona obchodzić może?... Ale on był taki zmartwiony, tak mi żal było na niego patrzeć, takbym chciała go uspokoić... Dziwne doprawdy! Tyle mam znajomych, poumierały mi dość blizkie nawet osoby, a nie płakałam po nich; zkądże więc taki żal po kobiecie, której w życiu nigdy nie widziałam?

Tu znowu stanął jej przed oczyma obraz zrozpaczonego Filipa i kilka łez stoczyło się po twarzy.

Biedny, biedny! jakże on cierpieć musi!.. Lecz dlaczego mnie to tak zajmuje? No, lubię go wprawdzie, bo to.. przecież przyjaciel Gucia. Poczciwy chłopak! Pomaga Guciowi w pracy, wystarał mu się o lekcye...

Tak, ja go... lubię!

Wtem obróciła się, zdawało jej się, że ktoś szepnął do ucha słowo, od którego twarz zapłonęła jak wiśnia. Lecz w pokoju nie było nikogo, a tu w uszach brzęczało jak pszczoła: „ty go kochasz, kochasz całą siłą swej duszy".

Starała się tego nie słyszeć, zatykała uszy, lecz to nie pomagało. Natrętne słowo brzmiało ciągle. Teraz dopiero zrozumiała wszystko! Pojęła dla czego tak dzieliła smutek Filipa, dlaczego się niepokoiła, gdy go dłużej nie widziała, dlaczego tak chętnie przebywała w jego towarzystwie. Pojęła również, dlaczego ją obchodził najmniejszy szczegół, tyczący się jego i czemu się tak przeraziła tym snem nieprawdopodobnym. Całe jej życie od chwili poznania Strużyńskiego stanęło przed nią w świetle nowego uczucia i... rozpłakała się, lecz to nie były łzy żalu. Nie, to były łzy rozkoszy..

O! bo kochać to niebo, to raj z całym chórem serafinów, z całem pięknem bóstwa i rozkoszą anioła!

Lecz naraz przestała płakać. Zrodziło się pytanie w jej sercu: czy on ją także kocha?

— Bo taki dziwny — mówiła do siebie. Widocznie mnie lubi, jeżeli tak często przebywa u nas. Ale, czy mię kocha? Czy jego wizyty nie są przeznaczone przeważnie dla Gucia? Och! bo gdyby mnie nie kochał, nie przeżyłabym tego ciosu. Muszę się przekonać!

Ale nie! — rzekła po chwili — on nie powinien wiedzieć, co się we mnie dzieje, nigdy mu nie okażę, czem jest dla mnie od dnia dzisiejszego. Jeżeli chce się dowiedzieć, znajdzie sam drogę po temu, a ja za cenę życia się nie poniżę, by mu przypomnieć o mych uczuciach.

Uspokojona trochę, chociaż z gorączkowym rumieńcem na twarzy, wyszła do ogrodu, by odetchnąć świeżem powietrzem. Cisza, jaka tam panowała, wpłynęła i na naszą bohaterkę.

Usiadła na ławeczce i przysłuchywała się z zadumą świergotowi ptasząt, brzęczeniu owadów, przenosiła czasem rozrzewniony wzrok z kwiatka na kwiatek, jak gdyby chciała uczynić z nich powierników swych myśli. Bo komużby mogła odkryć najgłębszą tajemnicę swej duszy?

Bratu?... on by ją wyszydził.

Ojcu lub babce? — może by się oburzyli.

Siostrze?... może!

Lecz Mania nie chciała profanować swych uczuć nawet głośną o nich wzmianką.

Kryła więc je starannie, czekając cierpliwie chwili, gdy je wydobędzie ręka powołanego i upragnionego.

(D. c. n.)

znaczną dostawę dla kolei poleskich, małkińskiej, riazańskiej, oraz syberyjskiej, budowanej z Saratowa do Ufy.

Komisye odbiorcze zgłosiły się już celem wypróbowania i przyjęcia pierwszych seryj wykończonych aparatów.

Pożar Kodnia. W dniu 2 b. m. miasteczko Kodeń w gub. Siedleckiej, pow. bialskim) nawiedzone zostało wielkim pożarem. Pastwą płomieni padło przeszło 100 domów mieszkalnych i różnych budynków gospodarskich, ubezpieczonych u obowiązującej asekuracyi na rs. 20.000. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że pogorzelcy nie zdążyli ocalić wielu nieruchomości i sprzętów domowych, nieubezpieczonych. W płomieniach zginęło 70 sztuk żywego inwentarza; 180 rodzin zostało dotkniętych tą straszną klęską.

Ofiara dla robotników. Znany warszawski fabrykant wyrobów platerowanych, Norblin, ofiarował rs. 50.000 na kapitał zakładowy kasy emerytalnej dla robotników swojej fabryki. Każdy, po przesłużeniu lat 25, nabywa prawa do emerytury w ilości rs. 100 rocznie.

Obywatele gubernii Mińskiej, pomimo to, iż zamieszkują „świat deskami zabity", jak się o nich wyrażają niektórzy, ci obywatele od lat kilku swoją energią i wytrwałością zawstydziliby nie jednego z tutejszych ziemian. Towarzystwo rolnicze mińskie prosperuje i z każdym rokiem szybko się rozwija; wystawy rolnicze, urządzane w Mińsku, ściągały eksponentów z wielu gubernij odległych. Obecnie ziemianie tameczni wysłali do Niemiec i Holandyi plenipotenta w celu sprawdzenia, czy zbiór tegoroczny, dość plenny, doczeka się cen odpowiednich.

Agent objechał Bawaryą i prowincye nadreńskie, pozawierał stosunki z kilku firmami zbożowemi, których zadaniem jest zbyt ziarna. Po zbadaniu tych wszystkich stosunków plenipotent złożył raport swoim mocodawcom, radząc, aby się nie śpieszyli ze sprzedażą, gdyż z powodu nieurodzaju w Ameryce jest nadzieja, że zboże polskie zyska lepsze ceny i znaczny odbyt w roku bieżącym.

Z kolei Dąbrowskiej. Pod Sosnowicami do robót około budowy plantu nowej drogi żelaznej Dąbrowskiej już przystąpiono; postawiono kilka baraków dla robotników, przybywa też wielu przedsiębiorców i rzemieślników do pomienionych robót.

Zarząd sanitarny warszawski zamierza w r. b. rozciągnąć ścisłą kontrolę nad sprzedażą owoców. Na straganach i targach będą sprzedawane jedynie owoce dojrzałe, a przybywające z poza miasta ulegną poprzedniej rewizyi przy rogatkach, zaś sprzedaż owoców niedojrzałych na konserwy pozwoloną będzie tylko w owocarniach.

Warto, ażeby i nasze miasto brało pod tym względem przykład z Warszawy; nie jeden z mieszkańców Radomia oszczędziłby przez to zdrowia.

Przeciw wściekliźnie. Obywatel gubernii mińskiej, p. Narkiewicz-Jodko, przedstawił Towarzystwu opieki nad zwierzętami w Petersburgu przepis lekarstwa na wściekliznę stanowiącego sekret, od stu lat jego tylko rodzinie wiadomy, Lekarstwem tem wyleczono już przeszło 1.000 ludzi, przez zwierzęta wściekłe pokąsanych. Towarzystwo postanowiło zrobić próbę w obecności profesorów, uczonych i doktorów.

Birsztany. (Wody mineralne w gub. Wileńskiej powiat Trocki).

Obawa nieprzyjemności, jakie spotkać mogą kurujących się po wodach niemieckich, ze strony polakożerczej policyi, zwraca uwagę na źródła lecznicze miejscowe.

Tak niedawno Gazeta rosyjska „Świet" pomieściła obszerny list obywatela, p. Łukaszewicza, zalecający doskonałość wód w Birsztanach, przez użycie których, opuszczony od wszystkich sławniejszych wileńskich i warszawskich lekarzy, schorzały, po sześciotygodniowej kuracyi, jak się wyraża, z niedołęgi kaleki stał się człowiekiem zdolnym do pracy.

Cytuje też wiele innych faktów skutecznych wyleczenia.

O wartości tych wód pisał broszurę Dr. med., Radecki, a specyalne analizy Johansena i innych dowodzą. iż działalnością swą przewyższają wszelkie inne w Rosyi i wiele wsławionych zagranicznych.

Coby to Niemcy z takim skarbem potrafili zrobić, jakby go wyzyskali!

Propaganda małżeństwa. Rada miejska w Kijowie zamierza wystąpić do ministeryum z wnioskiem o nałożenie podatku na bezżennych, którzy ukończyli 30 lat życia.

Zapewne nie jeden będzie wolał wybrać więzy małżeńskie, niżeli ciężki haracz na swoję głowę.

Wyższe kursy żeńskie w Kijowie podobno mają być wkrótce zwinięte.

Rusyfikacya „kraju Nadbałtyckiego" postępuje naprzód. Po reformach w administracyi i szkolnictwie następuje reforma sądownictwa. Sądy pokoju mają być urządzone na wzór istniejących w gub. Zachodnich. Znaczne sumy wyasygnowano na budowę cerkwi w Inflantach.

ZE ŚWIATA.

Przepisy niemieckie. Podług nowych przepisów telegraficznych w cesarstwie niemieckiem, jak donosi „Świet" wolno przesyłać depesze we wszystkich językach, oprócz rosyjskiego i innych słowiańskich.

Obawa jest, czy Bismark lecząc niemców jak dr. Gudden Ludwika bawarskiego, nie wyprowadzi ich na głęboką wodę.

Powodzenie autorskie. Ostatnie wydanie dzieł hrabiego Tołstoja, w 12-u tomach, zostało już wyczerpane przyniósłszy dochodu autorowi rs. 50.000.

Zawalenie się teatru. W Alliance, w stanie Ohio w Ameryce, o godzinie 4 ej po południu, zawalił się na początku z. m. czteropiętrowy gmach, mieszczący obok teatru wiele sklepów i mieszkań. Trzask pękających belek na czas ostrzegł mieszkańców i wszyscy zdołali ujść z życiem jeszcze przed katastrofą. Budynek ten postawiony był dopiero w r. 1868.

LITERATURA ROSYJSKA.

Aleksander Ostrowskij.

Jeszcze zgasł jeden ze znakomitych pisarzy rosyjskich, który śmiercią swoją zrobił olbrzymią szczerbę w owej złotej, trzydziestoletniej epoce literatury rosyjskiej, chylącej się ku upadkowi. Jeszcze nie bardzo dawno tę świetną epokę reprezentowali: Niekrasów, Dostojewskij, Turgieniew, Pisiemskij, Aksakow, Kawielin, Ostrowskij. Śmierć tych potężnych filarów piśmiennictwa rosyjskiego pogrzebała ze sobą najświetniejszy okres ruchu umysłowego. Młode siły, acz kolwiek mają pośród siebie zarodki rzeczywistych talentów, nie prędko wszakże zdołają stworzyć podobną epokę. Z plejady powyższej pozostali tylko: Szczedrin (Sałtykow), Tołstoj i Gonczarów, ale wszyscy trzej z rozmaitych powodów wzięli już dawno rozbrat z piórem.

Ostrowskij należał do tych pisarzy, którzy potęgą swego talentu wyłamują się z pod strychulca ogólnego. Polem jego działalności literackiej były wyłącznie komedye i dramaty, a wszystkie te utwory, traktowane objektywnie i realnie, były nieraz z życia pochwycone. Autor wychował się w Moskwie, długi czas obracał się w sfwerach kupieckich, a to bardzo ciekawa i najwięcej wad posiadająca klasa ludzi w społeczeństwie rosyjskiem. Z tej to klasy Ostrowskij czerpał obficie swoje obserwacye, a snadź one były prawdziwe, skoro zrobiły przełom w komedyi rosyjskiej i wpłynęły nie tylko na zmianę szkoły artystów dramatycznych, lecz nadto, ujęły w karby gust publiczności i przerobiły go do niepoznania.

Obfitością utworów, dochodzących poważnej cyfry 50, Ostrowskij stworzył zupełnie oryginalny repertoar teatru rosyjskiego, a żywotnością i siłą pociągnął za sobą cały szereg naśladowców.

Komedye swoje Ostrowskij snuł wyłącznie ze stosunków rodzinnych klasy kupieckiej i z tego to powodu miał największe powodzenie. Następnie, poczynając od r. 1860 przerzucił się na pole utworów historycznych, ale w tym kierunku nie zajaśniał już tak świetnie; nawet pod względem scenicznym sztuki te nie odpowiadały wymaganiom. W ostatnich czasach usiłował zajrzeć do wszystkich sfer społeczeństwa rosyjskiego, odtwarzał ciekawe także typy, ale i tu jak w pierwszym cyklu swoich komedyj, podpatrywał stosunki rodzinne, na czem utwory ostatnie wiele straciły. Autor zżył się z inną sferą, nie wniknął dostatecznie w nowe prądy, gdzie największą rolę odegrywają i najwięcej posiadają żywotności stosunki szersze, społecznej natury. Gdyby Ostrowskij postarał się odtworzyć ten szerszy zakres życia, byłby niewątpliwie zdobył sobie takie wawrzyny, jak w pierwszej epoce swojej twórczości.

Bądź co bądź Ostrowskij słusznie może być nazwany ojcem komedyj rosyjskich.

Pisarz ten znakomity umarł 16 czerwca r. b.

Z. P.

Wiadomości polityczne.

Radom, 13 lipca 1886 r.

Większość zapewne czytelników gazety przypomina sobie, ile to podczas kongresu berlińskiego wrzawy narobiła sprawa o port Batum, aby go wyrwać z rąk Rosyi. Butny i energiczny lord Beaconsfield (Dizraeli) chciał z posiadania onego stworzyć casus belli. Sam Bismark blednąc na twarzy, oświadczał wręcz hrabiemu Szuwałowowi, że może przezto przyjść do zerwania układów i do wojny.

W istocie port to niezmiernej wagi, dla handlu Anglii, bo tędy prowadzi droga główna do Persyi, a przyzwoicie ufortyfikowany, stanowi niemałego znaczenia punkt strategiczny.

Godząc powstałe ztąd trudności, postanowiono, aby Batum pozostało przy Rosyi ale, aby było portem *wolnym*, otwartym dla okrętów wszelkiej flagi, co przyspieszyło podpisanie berlińskich układów.

Tymczasem „Goniec Urzędowy" z dnia 9 lipca b. r. ogłasza, iż ponieważ Batum leży na krańcu kolei żelaznej z Baku, którą kieruje się cały handel kaukazki naftą, a utrzymanie go w tym stanie przynosi tej ważnej gałęzi handlu, bogacącej państwo, szkody, przeto port ten dotychczasowe wolności traci i staje się, jak inne, zamkniętym.

Niewiadomo, jakie wrażenie ta nowa zmiana (w układach berlińskich ledwo ośm lat temu podpisanych), sprawi pośród mocarstw innych. Dla Anglii wiadomość o tem była bardzo przykrą i niemałego znaczenia rzeczą. Zapomniawszy o swoich sprawkach w Bulgaryi i Afganistanie, gazety angielskie zaczęły piorunować przeciw Rosyi, jako jawnej gwałcicielce traktatów międzynarodowych.

Inne posunęły się do groźby. Dziennik „Daily News" wyśmiewa te fanfaronady, mówiąc że przywdziewanie lwiej skóry i upewnianie, że się jest podawnemu „lwem", nie na wiele się tu przyda, bo ani Rosya, ani nikt w to już nie wierzy.

Do takich jałowych pogróżek zapewne należy depesza z Londynu, którąśmy w ostatnich telegramach podali, jakoby wkrótce w Bulgaryi zajść miały ważne wypadki.

Telegram ten wszakże zaniepokoił giełdy, widać nawet króla Rumunii, który w dniu 10 lipca w zamku Sinai miał mieć z ministrami konferencye w tej sprawie (zapewne wiadomość z angielskiego źródła także). Tymczasem nic tych obaw nie usprawiedliwia. Niema wprawdzie ustalonej ciszy pokojowej nigdzie. Biją się Turcy na pograniczu z Czarnogórcami, ale to tam należy do porządku dziennego. Król Serbski nad samą granicą południową urządza nadzwyczajne manewry jesienne, które chcą niektórzy brać za demonstracyą. Między Grekami i Turkami zachodzą utarczki. Lecz swoboda, z jaką dyplomacya używa wczasu po różnych kąpielach i wodach, wiadomość że cesarzowie niemiecki i austryacki zjadą się ledwo w końcu lipca, a Bismark zobaczy się z Kalnockym dopiero w sierpniu, nie tak rychło rozwiązanie ważnych wypadków prorokuje. Chyba przyjaciel kanclerza, wielki bankier berliński, p. Bleichroeder, miał racyą, że gdy ktoś przy stole o podminowaniu całej Europy wspomniał, uśmiechnął się sceptycznie i rzekł:

Zapewne wszyscy mają się ochotę czubić, ale pieniędzy na wojnę nie mają, a czy wszyscy dostaną, to rzecz bardzo wątpliwa. Niezawodnie więc wojnę europejską, którą zapowiadają prędko w strachu zostające angielskie gazety, poprzedziłoby zaciąganie przeróżnych pożyczek. Ostatecznie, przygotowania wojenne, o których nigdzie nie słychać dotychczas, nie dają się dostrzegać.

Tymczasem niezmordowany niemiecki Kanclerz prowadzi z Rosyą wojnę, ale tylko na papierze, o cła zapomocą gazet, sobie oddanych. Dowodzą one, że Rosya podniesieniem cła od żelaza zniszczy szląskich właścicieli fryszerek,

ale w zamian Prusy mogą odpowiedzieć zakazem wprowadzenia wszelkiego rosyjskiego zboża, drzewa, bydła, co do nędzy przyprowadzi ziemian całego państwa, już i tak nieosobliwie finansowo stojących. Projekty te dziwnie wyglądają wobec świeżych austryackich rozporządzeń, dozwalających towarowi importowanemu z Rosyi wszelkiej swobody ruchu, byle na to były złożone świadectwa.

Podług doniesień z Londynu, wybrano dotychczas 318 kandydatów opozycyi, a tylko 206 stronników Gladstone'a, pomimo to, utrzymują, iż ten z miejsca swego nie ustąpi.

Francya w sprawie Batumu, zarówno jak w całej kwestyi bulgarskiej, zachowa się całkiem obojętnie i do zdania innego mocarstwa się nie przyłączy.

Umarł tu Kardynał Guibert, arcybiskup paryzki.

Królowa Grecka przybyła do Petersburga 9 b. m. udając się na rezydencyą do Pawłowska. Gazeta angielska najważniejsza, *Times* (czytaj Tajms), ułagodziwszy swe Jowiszowe gniewy, powiada, że postąpienie Rosyi z Batumem upoważnia Anglią do podobnego postąpienia względem Dardaneli, czyli, że w każdym czasie będzie mogła na te wody wprowadzać wojenne angielskie okręty, czego traktat berliński nie pozwalał nikomu.

Gazeta „Standart" usiłuje dowodzić, że Rosya przez Batum obraziła sobie Austryą i Niemcy. Jakże to pogodzić z wiadomością podaną przez tę samą gazetę, że układy Skierniewickie wznowią się niebawem? Panika padła na Anglią, skutkiem energii Rosyi, i gazety angielskie nie wiedzą, co piszą. Rosya, jak dziś, byle pozostała w zgodzie z polityką Ks. Bismarka, jest panią położenia, nie zapominając, że Gladstone w polityce mało znaczy. Austrya ma pełno kłopotów, a Francya dopiero przez ministra Boulanger będzie miała staraniami jego zorganizowaną armią.

Rubel metalowy przyjmowany jest obecnie na komorach po 1 rs. 65 kop. kredytowych w kursie 12/7 Berlin 198 — 50.

TELEGRAMY.

Paryż, 12 lipca. Książęta Aumale i Chartres podali skargę do Rady Stanu o wykreślenie ich z kontroli armii. Pierwszy z nich wystosował nader ostry list do Prezydenta Republiki, w którym oznajmia mu, że się za generała francuzkiego uważać nie przestaje.

Londyn, 12 lipca. Pojutrze odbędzie się rada ministrów w kwestyi: czy Gladstone, wobec wyraźnego już wyniku wyborów, ma się podać do dymisyi. W razie gdyby rada oświadczyła się za dymisyą, co jest bardzo prawdopodobnem, dymisya gabinetu będzie wręczona królowej we czwartek rano.

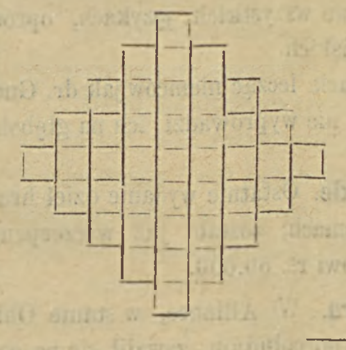
Londyn, 12 lipca. „Times" zapowiada po zwołaniu izby gmin utworzenie się gabinetu połączonych stronnictw toryców i wigów, przeciwnych projektom Gladstone'a, pod przewodnictwem lorda Hartington'a.

Konstantynopol, 12 lipca. Podług wiadomości urzędowej bataliony redyfów i rezerwiści zostaną rozproszeni skutkiem załatwienia kwestyi greckiej i rumelijskiej.

ZADANIE KRYSZTAŁOWE

ułożone przez W. K.

W kratkach załączonej figury rozstawić 9 wyrazów, z których środkowy, czytany w kierunku pionowym i poziomym, stanowi nazwisko sławnego hetmana polskiego.



Znaczenie wyrazów.

1. Spółgłoska.
2. Część ubrania.
3. Miasteczko w Galicyi.
4. Dygnitarz austryacki.
5. Wyraz zadaniowy.
6. Imię własne męzkie.
7. Nazwa stowarzyszenia.
8. Miara.
9. Samogłoska.

Ogłoszenie.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z funduszu złr. 600, ofiarowanych przez Muzeum Narodowe w Krakowie Józefowi Brandtowi za nabyty od niego obraz, a przez tegoż na cele artystyczne przeznaczonych, ogłosiło konkurs na obraz olejny na warunkach następujących:

1. Za obraz olejny, uznany przez Sędziów konkursowych za dobry bezwzględnie, a tem samem za najlepszy z nadesłanych na konkurs, wyznaczoną jest nagroda w ilości 600 złr. w. a.

2. Współubiegać się o nagrodę mogą tylko obrazy olejne skończone (kompozycye), wyłącznie artystów Polaków, bez względu na temat i rozmiary, z tem zastrzeżeniem, iż z obrazów jednakowej wartości artystycznej pierwszeństwo do nagrody ma obraz poważniejszej treści, zaczerpnięty z dziejów lub obyczajów swojskich. Tem samem wyłączone są w konkursie o nagrodę: portrety, studya, wszelkie szkice olejne, akwarele, rysunki i t. p., nadto, wszelkie obrazy olejne, poprzednio już wystawione.

3 Nagrodzony obraz oraz prawo reprodukcyi pozostaje własnością artysty.

4. Termin nadesłania obrazów oznacza się na dzień 1-go kwietnia 1887 r. Obrazy adresowane być winny do Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie z adnotacyą wyraźną, iż na Wystawę Konkursową są przeznaczone. Koszty przesyłki poniesie Towarzystwo. Z nadesłanych obrazów urządzoną będzie wystawa osobna, trwająca jeden miesiąc. Nagroda wypłaconą będzie po zamknięciu tej wystawy.

5. Do składu sędziów, obok członków Dyrekcyi zjednocz. Tow. Przyj. sztuk pięknych, wejdą Panowie: Hr. Lanckoroński, Wł. Łuszczkiewicz, Jacek Malczewski. K. Pochwalski, Alf. Römer, Witold Pruszkowski, Juljusz Herman z Monachium.

6. W razie, gdyby zdaniem większości sędziów, nie znalazł się z pomiędzy nadesłanych obrazów żaden odpowiedni warunkom konkursu, — konkurs do poźniej oznaczyć się mającego czasu odroczonym zostanie.

ROZMAITOŚCI.

Działanie lekarstw zdaleka. Panowie Bourru i Bierot, lekarze francuzcy w Rochefort, stwierdzili bardzo ciekawe objawy, wywołane wpływem lekarstw zdaleka na histeryków.

Spostrzeżenia ich czynione były szczególnie na dwóch osobach, odznaczających się histeryą; jedną był młody żołnierz z marynarki, jako chory w szpitalu w Rochefort, drugą kobieta w wieku 26 lat.

Gdy zbliżano do tych osób flaszkę z jakąkolwiek substancyą, ta ostatnia, pomimo szkła, działała tak, jak w razie bezpośredniego zażycia i to nawet wówczas, gdy operujący i operowany natury zawartości flaszki świadomi nie byli. Jeżeli substancya zawarta w niej, a nieznana, wywołuje upojenie, można mieć pewność, że nią być musiał alkohol, lecz jeżeli to był wyskok winny, upojenie odznaczało się wesołością; jeżeli zaś z ziarna — upojenie było gwałtowne (burzliwe). Za zbliżeniem znów do tej osoby flaszki z amoniakiem, ślady upojenia niebawem znikały.

Wszystkie środki narkotyczne usypiały, wymiotne wywoływały womity.

W ciągu doświadczeń, wobec wielu powag lekarskich, operujący, mając w kieszeni dwie jednakiej wielkości flaszki owinięte papierem, chciał doświadczyć skutków kantaryd. Jakże był zdziwiony, gdy ujrzał, że osoba doświadczana drapała ziemię palcami i usiłowała zrobić otwór w ziemi dla ukrycia swej twarzy. Gdy zamiast kantaryd zbliżył flaszkę z waleryaną, skutki były też same u człowieka, co u kota.

Uncya gorzkich migdałów wywołuje u kobiety halucynacyą religijną; w kilka sekund po zbliżeniu tej substancyi oczy patrzą w górę, ręce wznoszą się ku niebu, a następnie chora rzuca się na ziemię z różnemi zmianami fizyognomii.

W końcu operujący otrzymali jeszcze inne ciekawe objawy, wywołujące strach, złudzenie ukąszenia żmii, przekonanie, że chora jest innego wieku. I tak owa kobieta, gdy ją przekonano, że ma lat 10, bawiła się lalką zupełnie, jak dziecko.

(„Illustration Journal univ." Nr. 2.254.)

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 3 Іюля 1886 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.